

**LANGE
ANTONI**

BABUNIA

Lange Antoni

Babunia

http://www.litres.ru/pages/biblio_book/?art=23542466

Babunia:

Аннотация

Ciesz się klasyką! Miłego czytania!

Содержание

Конец ознакомительного фрагмента.

10

Antoni Lange

Babunia

Pierwsza połowa października była owego roku tak ciepła, że w naszym ogrodzie wszystkie niemal drzewa: jabłunki, wiśnie, kasztany, bzy – od strony południowej, wystawionej na mocniejsze działanie słońca, zajaśniały drobnymi liśćmi żywej, świeżej, jaskrawo zielonej barwy i pokryły się nowym młodocianym białoróżowym kwieciem. Raz jeszcze zakwitły sasanki, konwalie, prymulki i niezabudki, a w ptaszarni słychać było, niby na wiosnę, gęganie gęsi, gdakanie kur i kwakanie kaczek, złudzonych żarem październikowych promieni, co w nich budził niby nowo-wiosenne tęsknoty miłosne.

Oglądaliśmy te cuda, podnieceni szczególnym fenomenem, i nie tyle dziwiły nas nasze własne kostiumy letnie o tak późnej porze, ile ta nowa wiosna, to odrodzenie świata roślinnego, ten rozkwit młodocianych kwiatów w październiku. Byliśmy tak wzruszeni tym widokiem, że zamilkliśmy zupełnie i tylko moja żona, osoba zawsze przytomna, czuwała nad inną kategorią zjawisk; – oczy jej były utkwione raczej w stronę werandy naszego domu, niż w stronę cudów natury, i w pewnej chwili powiedziała:

– Proszę państwa na czarną kawę!

Jakoż, posłuszni temu głosowi, mechanicznie ruszyliśmy ku werandzie, gdzie już Roch na stolikach porozstawiał przybory do

poobiedniej czarnej kawy.

Sąsiad nasz, p. Feliks, który lubił aluzje polityczne, powiedział wówczas:

– To wszystko robota księcia Światopełka-Mirskiego. Powywracał kalendarz do góry nogami, z jesieni zrobił wiosnę i z tego, broń Boże, wyjdzie jakaś bolesna konstytucja!

Zasiedliśmy dokoła paru stolików na werandzie, a moja żona z p. Elżbietą zaczęły rozlewać kawę w filiżanki.

Jedna z pań, która już nieco *frisait la quarantaine*¹, z melancholią patrząc na białą pianę, powstającą w kawie z topniejącego cukru, mówiła jakby do siebie:

– Gdyby to w życiu człowieka choćby na chwilę powtórzyć się mogła taka druga kwiecista wiosna!

Ale pani Emilia, mniej więcej tych samych lat osoba, zaprotestowała:

– O, ale nie z jednej strony tylko, jak na tych jabłonkach! Taka trocha mi nie wystarcza! Chciałabym się odmłodzić w całości – i to naraz², z dziś na jutro – w pełni! Wczoraj lat sześćdziesiąt – jutro dwadzieścia, nie! ośmnaście.

– Co też tym kobietom do głowy przychodzi – rzekł mąż pani Emilii. – To naruszałoby przecież logikę i ekonomię natury!

– A cóż mnie obchodzi logika natury...

– Powiedz, logika w ogóle... – odparł ze śmiechem mąż Emilii, przyzwyczajony do fantastyczności swej połowicy.

¹ *frisait la quarantaine* (fr.) – zbliżała się do czterdziestki. [przypis edytorski]

² *naraz* (daw.) – nagle. [przypis edytorski]

– A bo i prawda!

– Stoję po stronie p. Emilii – zauważył doktor M., który z sąsiedniego miasta czasami przyjeżdżał do nas na winta³. – Nie idzie mi tu oczywiście o walkę z logiką...

– Chwała Bogu – zawołał jeden z panów. – Kochany doktorze, jesteś znakomitym lekarzem, ale też lubisz rzeczy ekscentryczne i w średnich wiekach na pewno byłbyś sławnym czarownikiem.

– Bardzo bym pragnął. Marzeniem moim byłoby to samo, nad czym pracowali alchemicy: – eliksir młodości! Zapewne usłyszysz znów ten sam zarzut, że się to nie zgadza z ekonomią natury. Ale na to odpowiem: czyliż my znamy całkowicie logikę i ekonomię natury, jej zamiary, jej istotę, jej możliwości? Zapewne codzienne doświadczenie uczy nas, że człowiek mniej więcej w 60–80 roku życia umiera jako starzec, ale nie zdaje mi się to *conditio sine qua non*⁴. Rozmaite mogłyby być sposoby rodzenia się, umierania i odradzania. Może są planety, na których istota ludzka trwa w długoletniej młodości i zagasa w pełni uśmiechów i rozkoszy. Może są światy, na których człowiek, doszedłszy do pewnego wieku, na nowo się odmładza, jak to widzimy u roślin. I na ziemi człowiek niekoniecznie musiał umierać tak wcześnie, jak to dziś widzimy – i niekoniecznie w stanie takiego kalectwa i choroby, jak to dziś widzimy. Dawne podania mówią nam o ludziach, co żyli po kilkaset lat, otoczeni kołem praprawnuków i prapraprawnuków.

³ wint – gra karciana. [przypis edytorski]

⁴ *conditio sine qua non* (łac.) – warunek konieczny. [przypis edytorski]

Na wyspach Polinezji istnieje piękna legenda o pochodzeniu śmierci. Dawniej ludzie wcale nie umierali, ale, doszedłszy do lat pięćdziesięciu, na nowo odzyskiwali młodość i znów się rozwijali do kresu i znów się odmładzali *ad infinitum*⁵. Owóż zdarzyło się, że pewna kobieta, odmłodzona w ten sposób, chciała czule powitać swego syna. Ale ten jej powiedział:

– Ty nie jesteś moją matką. Moja matka była to siwa, czcigodna staruszka, a ty jesteś młodą dziewczyną.

Wówczas owa niepoznana matka w żalości zawołała:

– O Boże, raczej niech będę starą jak przedtem, niż żeby mnie mój syn miał nie poznawać!

Natychmiast Bóg ją wysłuchał – i na nowo była starą kobietą jak przedtem, a syn w radości ucałował jej ręce i nogi. I od tego czasu ludzie przestali się odradzać i zaczęli umierać.

– O Boże, jaka to szkoda! – westchnęła mimo woli pani Emilia, patrząc na kwieciami obsypany ogród.

– Istotnie można by powiedzieć, że tym razem miłość macierzyńska źle się założyła ludzkości. Zdaje się jednak, że nie wszystkie osobniki podległy tej klątwie. Bywa mianowicie u niektórych osób, że te w bardzo późnym wieku odzyskują całkowitą młodość. Niepodobna⁶ wyjaśnić, w jakich warunkach odrodzenie to następuje, gdyż medycyna, która skrzętnie notuje takie wypadki, zna ich dotychczas bardzo niewiele i nic określonego powiedzieć o nich nie może. Po

⁵ *ad infinitum* (łac.) – w nieskończoność. [przypis edytorski]

⁶ *niepodobna* (daw.) – nieprawdopodobne, niemożliwe. [przypis edytorski]

prostu konstatuje fakt i zaznacza jego objawy. Zdarzyło się, że właśnie byłem świadkiem jednego z tych niezmiernie rzadkich u ludzi faktów; szczegółowo też opisałem go w rocznikach Akademii paryskiej, dodałem nadto fotografie, które przy okazji państwu pokażę. Za moich młodych lat, jako student drugiego roku medycyny, bywałem u Stankiewiczów, w Podobłoczcu, w okolicach Płocka. Przyjaźniłem się tam z Janem Kowalskim, który mieszkał w sąsiedztwie; kochał się w pannie Zofii Stankiewiczównie, dzisiejszej swojej żonie; ja zaś kochałem jego siostrę, ale nie ożeniłem się z nią, gdyż wykazałem najosobliwszą *inconstance*⁷ wobec p. Jadwigi. Niewątpliwie p. Jadwiga była na mnie słusznie obrażona, ale stanąłem wobec tak wyjątkowego *coup de foudre*⁸, że czuję się zgoła niewinny. Nie będę opisywał domu Stankiewiczów, gdyż w tej chwili istnieje dla mnie tylko jedna osoba, mianowicie pani starsza, babka właściciela Podobłoczca, którą wszyscy nazywali „babunią”, choć w istocie była prababką. Miała ona lat dziewięćdziesiąt jeden, to znaczy trzynastcie razy po siedem. Podkreślam to, gdyż muszę tu przypomnieć, że organizm ludzki co siedem lat całkowicie się odnawia; wszystkie jego komórki odradzają się, jak nowe rośliny. Oczywiście im wiek późniejszy, tym bardziej charakter komórek jest inny. U kobiety najpiękniejsze lata są trzy razy siedem, cztery razy siedem, pięć razy siedem, tj. dwadzieścia jeden, dwadzieścia osiem, trzydzieści pięć lat. Potem następuje

⁷ *inconstance* (fr.) – niestałość. [przypis edytorski]

⁸ *coup de foudre* (fr.) – miłość od pierwszego wejrzenia. [przypis edytorski]

jakby rozwój wsteczny: mikroby niszczące organizm, mnożą się kosztem mikrobów użytecznych. Oczywiście wiek 13×7 jest tak daleki, że o jakimś odnowieniu realnym mowy tu być nie może; jednakże jest to pewien określony komplet organizmów tak bliski śmierci, że już przez to samo może się stać podatnym do zmartwychwstania.

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «ЛитРес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на ЛитРес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.